ECHO

ROK I.

3

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY KULTURZE MUZYCZNEJ LWOWA

CENA ZESZYTU 30 GR.
PRZEDPŁATA ROCZNA
(10 ZESZYTÓW) ZŁ. 2.50

LISTOPAD 1936

TREŚĆ:



Bez
MUZYKI
jesteś
półczłowiekiem

O sprawach krytyki muzycznej

lub ściślej mówiąc dziennikarskich recenzji czy też sprawozdań będziemy często musieli pisać. Jeden z najgłębszych dziś myślicieli i kompozytorów Arnold Schönberg uzasadnia obojętność a nawet wrogość większości krytyków niefachowych, *„zawiścią przeciw tym, którzy potrafią coś stworzyć i moralną depresją, wywołaną przez przymus wiecznego udawania, że się coś rozumie, o czym się w rzeczywistości nie ma nawet zielonego pojęcia.“*

„Ażeby móc odebrać wrażenie artystyczne, — powiada on — *musi współdziałać twórczo własna fantazja; ażeby przetworzyć to wraże-żenie na sąd artystyczny trzeba mieć wprawę w tłumaczeniu swych własnych nieświadomych uczuć; trzeba umieć porównywać swoje własne upodobania i własny sposób reagowania na wrażenia; trzeba znaleść punkt widzenia, pozwalający się zbliżyć do istoty dzieła bądź na mocy uzdolnienia bądź przynajmniej na mocy wykształcenia. Musi się posiadać zmysł dla przeszłości i przeczucie przyszłości. A wkońcu wolno się wprawdzie mylić, ale wówczas musi się przynajmniej „kimś“ być.“*

Jeżeli ECHO stawia w ośrodek swego zainteresowania problem krytyki muzycznej, czyni to w przeświadczeniu ważności jej. Lecz zarówno nasz twórczy jak i odtwórczy artysta odrzuca ją z licznych uzasadnionych powodów. Zarzuty przeciw krytykom mnożą się.

Nawet powstają próby zniesienia tej szablonowej u nas formy osądu. Muzycy twierdzą, iż nie mogą uznać jej, gdyż z jednej strony nie mają do niej zaufania — jak zresztą i publiczność — z powodu udowodnionych licznych wypadków całkowitego braku prymitywnych nawet wiadomości fachowych, z drugiej strony z powodu bezapelacyjności tego rodzaju osądu, od którego nie ma odwołania do jakiejś wyższej instancji.

Przeciw rzetelnemu, rozsądnemu i sprawiedliwemu krytykowi żaden muzyk nie podniesie żadnego zarzutu. Ale czy jest to słuszne, by ludzie, którzy dokładnie wiedzą czego chcą i do czego w sztuce dążą, musieli siępoddać bazgraninie osób uchodzących ogólnie za figury komiczne? Których „krytyki" są niewyczerpaną kopalnią fałszywych sprawozdań o utworach, których nie wykonano, o toaletach, aparycjach, frekwencji i oklaskach, skrzypiących fotelach i wentylacji. Przykryjmy milcząc płaszczem chrześcijańskiej miłości bliźnich tych, którzy uważają muzykę za sprawę polityczną, badają metryki chrztu i paszporty kompozytorów i wykonawców.

Wszelkie przedstawienia w redakcjach nie odnoszą żadnych skutków, a inne reakcje spotykają się z tamtej strony z ukrytymi lub jawnymi groźbami. To stanowisko krytyków i redakcyj jest niedopuszczalne. Bo niedopuszczalnym jest, by życie muzyczne i muzycy stali pod terrorem krytyków i prasy, która ma możność bojkotem i innymi presjami szkodzić całkowicie bezbronnym.

II.

Narzuca się pytanie, czy w ogóle potrzebna jest niefachowa publiczna krytyka w dziennikach. Jaki jest jej cel? Głównie zaspokojenie próżności pewnej liczby osób publicznie występujących. Tych możnaby zadowolić w dziale informacyjnym czysto referującym sprawozdaniem bez wszelkich elukubracyj pseudokrytycznych, które wywołują wrażenie, że podpisany — w rzeczywistości osoba bez wszelkiego szczególnego uzdolnienia — posiada muzykalność Mozarta, charakter Beethovena, nieprzekupność Mahlera i fachową wiedzę Brahmsa. Czysto informacyjna wiadomość w gazecie zadowoli również w całości czytelników dziennika, ktorzy dowiedzą się o tym zdarzeniu muzycznym jak się dowiadują o każdym innym publicznym wydarzeniu. Po co krytyka? Zbiorowy sąd o muzycznym zdarzeniu na ogół powstaje spontanicznie ponad i nawet przeciw recenzentom. A osobiste zapatrywanie pana, o którym się ma przekonanie, iż się w ogóle na tym nie rozumie, jest dla artysty całkiem obojętne. A więc poco krytyka, jeżeli nie fachowa? Czy sądzicie, iż publiczność jest tak głupia i wierzy w to co piszecie? Bądźcie przekonani, iż uważają waszą czynność albo za zaspokojenie kompleksów małej wartości albo za pracę zarobkową jak tłuczenie kamieni lub sprzedawanie śledzi.

III.

Jeżeli już dotknęliśmy strony zarobkowej — czegośmy zresztą wcale nie zamierzali, — to powstaje ciężkie pytanie: czy wypada, by n. p. ktoś, który w najlepszym wypadku ma ukończoną szkołę baletową i pisze po polsku jak sztubak, zarobkował pisząc o muzyce, podczas gdy bardzo zdolny ukończony muzykolog, świetny stylista i wytrawny fachowiec nie ma z czego żyć? (6+9+16)

Sprostowania radiowe

W połowie ubiegłego miesiąca zamieściła pewna część lwowskiej prasy dłuższą notatkę rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia, która zawierała tak sensacyjną wiadomość, że właściwie zasługiwała na tłuste czcionki i rozstrzelony druk. W związku z uzasadnionym sprzeciwem „Ilustrowanego Ekspresu Wieczornego" przeciw tworzeniu nowego urzędu „kontrolera podsłuchowego" i obsadzaniu go przez warszawianina powołuje się Polskie Radio na protest muzyków lwowskich przeciw obsadzeniu tego urzędu przez lwowianina. Sprawa tego protestu lwowskich muzyków stała się więc znów choć pośrednio aktualna. Jest to już drugie sprostowanie rozgłośni lwowskiej odnoszące się do tego protestu, ale zdradzające zarazem, iż autor sprostowań albo protestu nie czytał albo go nie zrozumiał. Bo trzecia ewentualność, że czytał, zrozumiał i mimo to prostował jest tak horendalna, iż nawet we śnie nie moglibyśmy jej przyjąć.

Te dwa sprostowania zmuszają nas do obszernego przedstawienia całego przebiegu wydarzeń i do ogłoszenia dokumentów.

Po usunięciu dyr. Petriego i objęciu jego miejsca przez innego dyrektora, w ramach regionalnych audycyj zatytułowanych „Rozmaitości Teatralne" sprawy muzyczne Lwowa rozpoczął omawiać p. Czesław Krzyżanowski. Fakt powierzenia tak ważnej funkcji osobie niefachowej wywołał oburzenie wśród licznych muzyków lwowskich. Po kilku konferencjach i dyskusjach lwowscy muzycy uchwalili następujący protest:

Lwów, dnia 31 marca 1936.

Do

Rady Programowej

Polskiego Radja

w Warszawie.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę WPanów, że rozgłośnia Polskiego Radja we Lwowie w ramach audycyj regionalnych zatytułowanych „Rozmaitości Teatralne" zleciła omawianie życia muzycznego i koncertowego we Lwowie p. Czesławowi Krzyżanowskiemu. — P. Czesław Krzyżanowski , laik, bez wszelkiego odpowiedniego wykształcenia muzycznego, należy do typu dyletantów w najbardziej negatywnym tego słowa znaczeniu. Preponderancją, apodyktycznością i niczem nie uzasadnionym tupetem swych wypowiedzeń, ośmiesza się wprawdzie wobec fachowców i znawców, lecz zarazem wprowadza w błąd szerokie masy niewtajemniczonych a łaknących pouczenia, którzy wierzą, iż instytucja społeczno kulturalna, jak Polskie Radio nie oddaje referatów osobom niekompetentnym.

Jedyną „kwalifikacją" p. Czesława Krzyżanowskiego jest jego funkcja recenzenta muzycznego w jednym z lwowskich dzienników. Ten anormalny fakt powierzenia tak ważnej funkcji laikowi jest w Polsce, zwłaszcza na prowincji, niestety zjawiskiem normalnem, gdyż wydawca dziennika jako jego prywatny właściciel decyduje w najwyższej instancji według swego widzimisię o kwalifikacjach współpracowników redakcyjnych i administracyjnych (z wyjątkiem szoferów, bo ci ustawowo muszą posiadać prawo jazdy!). Natomiast instytu-

cja publiczna o charakterze społeczno-kulturalnym jak Polskie Radjo musi w wyborze swych współpracowników kierować się bezwzględnie kryterjami kwalifikacyj. Wszelkie omawianie spraw muzycznych, ich naświetlanie z fachowego punktu widzenia, informowanie o nich, wszelką artystyczną krytykę działalności twórczej i odtwórczej należy powierzać osobom fachowym i doświadczonym, zasługującym na zaufanie z racji pracy zawodowej i dorobku na niwie muzycznej. A takich ludzi nie brak we Lwowie.

Oczywiście mogą przed mikrofonem mówić o sprawach muzycznych również laicy, ale wówczas należy te przemówienia podawać jako wyraz nieobowiązującej opinji laika — a nie jako miarodajną opinję fachowca. — Choć jednostki, które żadnych takowych warunków nie posiadają, które przy każdej sposobności wykazują jedynie szkodliwe dylentantyzm, które się publicznie wywodami swojemi ośmieszają, nie powinne przed mikrofonem zabierać głosu nawet jako reprezentanci laików.

W imię kultury muzycznej i li tylko dobro jej mając na oku prosimy o zbadanie sprawy i wydanie odpowiednich zarządzeń.

Tuszymy, iż Rada Programowa w pełnej świadomości zadań Polskiego Radia jako czynnika społecznego i kulturalnego i w pełnem zrozumieniu szkodliwości kultu niekompetencji uczyni zadość naszej prośbie.

Odpisy tego protestu otrzymała rozgłośnia lwowska i redakcje lwowskich dzienników. Tylko „Chwila Wieczorna" zamieściła skrócony i zniekształcony tekst protestu. Inne pisma przemilczały go, bo sprężyny przyjaźni prywatnej w iście prowincjonalny sposób zaczęły gwałtownie działać. — Natomiast te pisma, które protest zignorowały, uważały za stosowne zamieścić sprostowanie radiowe — podobnie zresztą jak i sama „Chwila"; a uczyniły to z powodów wiadomych (patrz tygodniowy „Dodatek radiowy" — ryczałtem, albo po 15 gr. od wiersza — zapłacony przez Wydział Prasowy P. R.). Oto tekst tego sprostowania:

„Chwila" z dnia 4. kwietnia br. doniosła o proteście, wystosowanym przez lwowskich muzyków i krytyków muzycznych do Rady Programowej Pol. Radia w Warszawie „przeciw powierzeniu referatu muzycznego w radio lwowskiem p. Czesławowi Krzyżanowskiemu".

Wyrażam zdziwienie, że muzycy lwowscy rozpoczęli tego rodzaju akcję bez zaczerpnięcia autorytatywnych wiadomości u źródła, jakiem jest Dyrekcja Rozgłośni Lwowskiej, co stało się przyczyną szerzenia wiadomości, niezgodnych z prawdą.

Gdyby podpisani pod protestem przedstawiciele lwowskiego świata muzycznego poinformowali się u miarodajnych w tej sprawie czynników, nie potrzebowaliby wystosowywać protestu i publikować go na łamach prasy, angażując swe poważne nazwiska w sprawę, która źródło ma swe chyba w niepoważnej plotce i czyniąc krzywdę człowiekowi, który na to wcale nie zasłużył.

Oświadczam, że referentem muzycznym rozgłośni lwowskiej jest zasłużony dyrektor P. T. M. Dr. Adam Sołtys i że zmiana na stanowisku referenta muzycznego w rozgłośni lwowskiej nie jest przewidywana.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Janusz Żuławski
Dyrektor rozgłośni lwowskiej P. R.

Widzimy całkiem jasno, że sprostowanie prostuje twierdzenia, których nie było. Nikt nigdy nie twierdził, że p. Czesław Krzyżanowski ma zostać referentem muzycznym P. R., a nawet nikt nie przypuszczał, że może w ogóle piastować kiedykolwiek jakiś muzyczny urząd fachowy w tej instytucji. Oczywiście żaden z dzienników, który zamieścił sprostowanie P. R. nie zamieścił sprostowania muzyków lwowskich, nie wyłączając także „Chwili“ która skracając i zniekształcając tekst protestu naraziła muzyków na przykrość.

Sprawa protestu została pozytywnie przez Radę Programową P. R. załatwioną, jak to wynika z następującego pisma i faktycznego skasowania zaczepionych prelekcyj.

Przewodniczący
Głównej Rady Programowej
Polskiego Radja S. A.

Warszawa, dn. 7. kwietnia 1936.
Zielona 25. Tel. 54405

Pismo w sprawie p. Cz. Krzyżanowskiego z dnia 31.III. b. r. otrzymałem i przesłałem Dyrekcji Programowej Polskiego Radja. Jednocześnie poleciłem Komisji Muzycznej Głównej Rady Programowej zwrócić uwagę na prelegenta wymienionego przez Panów.

Dziękując uprzejmie za zaufanie pozostaję z uszanowaniem

K. Krzewski.

Tekst tego listu wskazuje, że w Warszawie treść protestu lepiej zrozumiano niż we Lwowie, bo wyraźnie w nim mowa o — prelegencie.

Zdawałoby się, że na tym sprawa została zakończona. Ale oto jak wspomnieliśmy okazało się ostatnio w prasie lwowskiej nowe sprostowanie radiowe, a w nim następujący zwrot:

„*Pierwszym kandydatem rozgłośni lwowskiej na to stanowisko* (mowa o „kontrolerze podsłuchowym“) *był właśnie lwowianin. Przeciw kandydaturze lwowianina wystąpił jednak nikt inny, jak grono lwowian, mianowicie muzycy lwowscy w memoriale z dnia 31. marca b. r. skierowanym do Rady Programowej w Warszawie*“.

Ponieważ nieprawdopodobnym jest, by dnia 31. marca b. r. muzycy lwowscy skierowali dwa memoriały do Rady Programowej w Warszawie, to musimy przyjąć, że chodzi o ten jeden przez nas obecnie ogłoszony. Każdy, kto coś niecoś tylko rozumie po polsku przyzna, iż twierdzenie sprostowania radiowego jest nieprawdą, bo protest odnosił się tylko do faktu powierzenia odczytów niepowołanym. Ba, protestujący wogóle nie wiedzieli, że urząd kontrolera ma być stworzony; a gdyby wiedzieli na myśl by im nawet nie przyszło, że można go powierzyć osobie całkiem niekwalifikowanej. Ale to co dziś jeszcze wydaje się nam niemożliwym i horendalnym, było na prawdę zamierzone, jak to nam zdradza powyższe sprostowanie rozgłośni lwowskiej.

Muzycy lwowscy nie protestowali przeciw powierzeniu urzędu kontrolera p. Cz. Krzyżanowskiemu, bo o tym zamiarze Polskiego Radia wcale nie wiedzieli; ale jeżeli ich protest zapobiegł temu, to przyjmują to z satysfakcją do wiadomości.

(6 + 8)

Coś na temat „krytyki" muzycznej

Za czasów nieboszczki monarchii austro-węgierskiej był w jednym z seminariów nauczycielskich nauczyciel muzyki, który mawiał, że kandydatowi na nauczyciela szkoły powszechnej z całego muzycznego wykształcenia wystarczy — jeśli wie z całą pewnością, iż „nuta — to nie pijawka, a Beethoven, to nie preclarz". Że poważna większość kandydatów na nauczycieli wyniosła wiadomości muzyczne, odpowiednie do tej maksymy, przez owego wykładowcę głoszonej, to dowodzi tego dostatecznie obecny stan muzyki w szkołach, dzięki któremu władze szkolne — gwoli nie obarczania nauczycielstwa nowymi „przeszkoleniami" i to z dziedziny muzyki — wolały zdecydować się na całkowite obniżenie programu nauczania muzyki, z słusznej wychodząc zasady, że „z próżnego nie naleje"!

I dlatego też ze szkół wyszło pokolenie mocne w nogach, muskularne, świetnie wtajemniczone w wszelkie arkana „mistrzostw" piłkarskich, boksu i t. d., w większości jednak z trudem rozróżniające znaki muzyczne, nie mówiąc już o innych, mniej i więcej ważnych zagadnieniach muzycznych.

Jakkolwiek na ten stan złożyły się różne przyczyny, zależne i niezależne od szkolnictwa, to przecież jest faktem niezaprzeczonym, że olbrzymi procent słuchaczów na sali koncertowej to laicy, to ludzie, wśród których wielu chętnie czyta krytyki koncertowe i operowe, aby na ich przykładzie urobić sobie pewne poglądy, aby się cośkolwiek bodaj zbliżyć do tego, „zakonspirowanego" dla nich świata sztuki muzycznej.

Rzecz jasna, że wobec tego stanu krytyki muzyczne powinni pisywać ludzie, którzy 1) wogóle pisać uczciwie umieją, 2) zdają sobie sprawę z celu krytyki, 3) sami posiadają kwalifikacje muzyczne pierwszorzędne, i z racji swego współudziału czynnego w dorobku muzycznym mają dostateczną podstawę do wygłaszania opinii pouczającej ogół o wszystkim co się dzieje na scenie, czy też na estradzie, o wartości i jakości grywanych dzieł, o zaletach lub wadach wykonania.

Wprawdzie krytyki pisać może też i laik. Owszem! Opinia laików — jako tych, którzy w większości zasiadają w sali koncertowej i stanowią publiczność **płacącą**, jest bezwzględnie i wysoce pożądaną, bo stanowi najlepsze zwierciadło świadczeń twórcy i wykonawcy. Opinia laika jednak powinna ujawniać swój laicki charakter najdobitniej, więc powinna posługiwać się wyłącznie przypuszczeniami, opisaniem wrażeń, powinna być wyrazem ogółu słuchających i dlatego powinna unikać w zupełności apodyktycznych twierdzeń, pouczeń, wytykania urojonych przeważnie, a nieuzasadnionych przez piszącego błędów i takich-że pochwał. Stanowisko bowiem apodyktyczne wobec wykonawcy, wobec dzieła i jego twórcy zająć może tylko ktoś o dostatecznej wiedzy muzycznej, o pierwszorzędnych kwalifikacjach, o doświadczeniu muzycznym nabytym w pracy muzycznej w jakimś z jej licznych działów.

Gdy jednak przeglądając dzienniki polskie zastanowimy się nad kwalifikacjami autorów krytyk muzycznych — to naprawdę — stają człowiekowi włosy „dęba" — ze zdziwienia i z irytacji. Wśród krytyków pism codziennych zaledwie **jedna czwarta** ich składa się z ludzi fachowych, z muzyków zawodowych. Reszta to sami laicy więcej zainteresowani kulisami życia muzycznego, niż samym tym życiem, jego istotnymi zadaniami i wartościami. Ci piszą z miną mecenasów sztuki, czyniąc ze siebie znawców, piszą z tupetem apodyktycznie, górnolotnie i mają swój swoisty, pozujący na oryginalność, językowo nie zawsze poprawny styl, naszpi-

kowany dla powagi wyrazami — na prędce ze słownika muzycznego lub zwrotami, ba całymi ustępami z innych fachowych krytyk lub książek wybranymi.

Ludzie ci bynajmniej nie przyznają sie do tego, że są laikami, że jedyną ich zaletą jako laików-sprawozdawców jest chyba to, iż miły im jest ten świat muzyczny i że może z lubością uczęszczają na produkcje, na które zresztą z racji swego nieuzasadnionego niczem stanowiska — otrzymują bezpłatne miejsca. Zaś z chwilą, gdy tracą te bezpłatne miejsca — powiedzmy z racji zwinięcia ich pisma — przestają uczęszczać na koncerty. Umiłowanie muzyki kończy się, gdy powstaje konieczność kupienia biletu wstępu.

Jeśli dziś — w chwili usilnego dążenia do umuzykalnienia całego społeczeństwa, do wzniesienia sztuki — jako pokarmu duchowego — na najwyższe wyżyny, do spopularyzowania jej i uczynienia zrozumiałą i dostępną wszystkim — tacy „znawcy" zajmują się urabianiem opinii, pouczaniem słuchacza i wykonawcy, krytyką dzieł i ich twórców, to jest to objawem nader niekorzystnym i bynajmniej wiele nie rokującym.

Dlatego zadaniem pism fachowo-muzycznych jest konieczność w y t y k a n i a tym podobnych anormalności i dołożenia wszelkich starań, by ci wszyscy domorośli znawcy-krytycy wrócili do swych właściwych im zawodowych zajęć.

Wiktor Hausman

Radio i film — czy estrada i scena

Temat stosunku muzyki radiofonicznej do estradowej i filmu dźwiękowego do scenicznego dramatu i opery był niejednokrotnie przedmiotem bardzo licznych felietonów, dyskusyj i polemik prasowych w rozmaitych językach. Fakt ten dowodzi ważności zagadnienia, które pobudza do myśli i czynów zarówno twórców jak i wykonawców t. j. kompozytorów, literatów, plastyków oraz instrumentalistów i śpiewaków, reżyserów, aktorów i choreografów.

Celem niniejszego artykułu jest porównawczy i skrajnie objektywny wykaz plusów i minusów sztuki elektro-mechanicznej i żywej pod względem technicznym, artystycznym i społecznym :

1. Radio i film dźwiękowy nawet po przyszłym udoskonaleniu (wyrugowaniu ostrych szmerów, przeszkód atmosferycznych, wpływu maszyn elektrycznych i t. d.) nie osiągną nigdy — podobnie jak płyty brzmienia naturalnego. Dlatego postulaty artystyczne spełniać one będą w granicach niewystarczających. Skupienie fal elektro-magnetycznych w membranie oraz ich odbiór przez organ słuchowy stanowią zasadnicze odchylenie od praw refleksji w przestrzeniach zamkniętych i pół otwartych, gdzie dźwięk i słowo działają bezpośrednio na drodze od źródła dźwięku refleksją wzmocnionego do ucha słuchacza. Muzyka z płyt prze-

1. Bezpośredniość wrażeń akustycznych wytwarza czysty t. zn. naturalny, żadnymi akcesorjami niezmącony efekt głosowy. Realizacja zamierzeń artystycznych może być tylko na estradzie i scenie całkowita i pełnowartościowa.

noszona przez radio jest filtracją dźwięków przez dwa mechanizmy; naturalna barwa brzmienia jest jeszcze bardziej zmieniona. Ostateczne rozwiązanie problematów akustycznych poprawi odbiór fal, lecz mimo wszystko naturalnego brzmienia nie spowoduje.

2. Ważnym czynnikiem psychologicznym są podniety wzrokowe, przynajmniej dla bardzo wielu ludzi. Dlatego emocja słuchaczy w kinoteatrze jest znacznie intenzywniejsza niż przy głośniku. Narazie zanim telewizja wejdzie na tory realne aparat filmowy góruje siłą atrakcji nad aparatem radiowym przynajmniej w stosunku do liczebnej masy przeciętnych konsumentów. Z drugiej strony brak podniet wzrokowych podczas audycji radiowej potęguje koncentrację słuchową, ale nieodpowiednie otoczenie osób i rzeczy będących agregatami szarej codzienności osłabia efekt przeżycia artystycznego.

3. Ciągłość transmisji radiowej umożliwia poznanie w krótkim stosunkowo czasie znacznej ilości dzieł i utworów w różnych stylach i formach.

4. Radiowa i filmowa propaganda twórczości i sztuki wykonawczej dysponuje olbrzymim zasięgiem terytorialnym.

5. Radio i film odciągają masy od sal koncertowych i teatru jako surogaty wygodne i tanie. Poza tym nieproporcjonalnie większa obfitość programowa nasyca i przesyca szybko żądzę wrażeń artystycznych.

2. Estrada i scena realizują problemy artystyczne nie tylko na zasadzie bezpośredniości akustycznej, lecz nade wszystko psychologicznej. Równorzędność impresji akustycznej wszystkich szmerami transmisji nieskażonych barw głosowych i ekspresja gestów i mimiki (solistów, dyrygenta, aktorów) są najlepszą wykładnią formy i treści dzieła nie tylko dla laików. Interpretacyjne ruchy dyrygenta, właściwa każdemu soliście czy aktorowi emanacja jego osobowości, współwibracja widowni i sceny lub estrady wytwarzają duchowy, b e z p o ś r e d n i k o n t a k t, jedynie konieczny, jeśli dzieło sztuki ma być całkowicie urzeczywistnione.

3. Repertuar estradowy i sceniczny jest w porównaniu z możliwościami programów radiowych ilościowo ograniczony.

4. Scena i estrada działają tylko lokalnie dla bardzo małej masy widzów i słuchaczy.

5. Po dłuższym obcowaniu z aparatem radiowym i filmem dźwiękowym następuje głód wrażeń bezpośrednich. Słuchacze radia i widzowie kina szukają silniejszych podniet na sali koncertowej i w teatrze operowym lub dramatycznym, ale nie wszyscy. Znane są odwieczne rzesze publiczności, które nigdy albo tylko okolicznościowo przychodzą na koncert czy do teatru. Ilość bywalców jest wyrazem potrzeb artystycznych i kultury mas. Na ogół można zaryzykować pogląd, że jakkolwiek radio i film w niejednym kierunku po-

6. Orjentacja w dziełach muzycznych nieznanych lub nie często słyszanych jest o wiele trudniejsza w transmisji niż na estradzie i w teatrze. Niektóre instrumenty (n. p. fortepian) i grupy orkiestralne docierają w barwie mniej lub więcej zniekształcone, inne zanikają zupełnie; również nasilenia i gradacje dynamiczne są chwiejne i niewyraźne.

7. Najsilniejsze walory wykazuje film dźwiękowy w inscenizacji. Tła dekoracyjne żywej przyrody w nieograniczonych kombinacjach i możliwościach, sceny „wycięte“ z życia codziennego nawet najbardziej egzotyczne, niezmierne bogactwo obrazów, typów i środowisk oraz łatwość momentalnych zmian scenerii i przeskoków z grubego realizmu do subtelnej lub fantastyki są dla teatru posiadającego nawet najlepszą scenę obrotową i genialnego reżysera, absolutnie niedostępne. W jakim stopniu przyszła telewizja zrealizuje ten problem w aparacie radiowym? Oto pytanie, które narazie musi pozostać bez odpowiedzi.

8. Technika elektromechaniczna utrwala na taśmach i płytach reprodukcję dzieła. Możność słyszenia i widzenia artystów bez ich współdziałania, a nawet po ich śmierci jest wspaniałym sukcesem tej techniki. Dzięki niej żyje idea człowieka, uwolnionego z więzów materialnej substancji, lecz naturalny organizm pozostaje do maszyny w takim samym stosunku jak żywy człowiek do fotografii, która wzbudza najwyżej chęć ujrzenia go w rzeczywistości.

siada o wiele większe możliwości inscenizacyjne i odtwórcze niż teatr i sala koncertowa, to mimo wszystko te ostatnie nie stały się bynajmniej zbytecznymi terenami sztuki; raczej przeciwnie, gdyż wewnętrzna ich wartość per comparationem bardziej się pogłębiła.

6. Plastyka wykonania, równomierna wyrazistość wszystkich głosów instrumentalnych i wokalnych, niemniej ciągła i zawsze uchwytna dynamika umożliwiają istotne poznanie ideowej i technicznej zawartości dzieła.

7. Inscenizacja i dekoracja teatralna może zadowolić najwytworniejszy smak współczesnego człowieka, przyzwyczajonego do wystawy wybitnie artystycznego filmu; mimo to z przyczyn realnych wszelka rywalizacja wypadnie dla teatru negatywnie.

8. Żywa sztuka w muzyce i w teatrze jest jednorazowa i bezpowrotna. Wielokrotne wykonanie nie jest wykonaniem identycznym; a gdyby ono jednak było możliwe, to wszelka trwałość jest wykluczona.

Wynik powyższych rozważań porównawczych jest dodatni zarówno dla zwolenników radia i filmu, jak i dla fanatyków estrady i teatru. Sztuka żywa pozostanie zawsze na swoich wyżynach artyzmu, sztuka mechaniczna za to przewyższać ją będzie na terenie socjalnym.

dr Seweryn Barbag

Wojna o kontrolera radiowego

Wojna ta rozgorzała na dobre. Prowadzi ją „Ilustrowany Express Wieczorny". Oto wyjątki z długiej listy zarzutów:

„Jak Warszawa Lwowu... co za efektowny byłby to refren dla wiecznie aktualnej piosenki lwowskiej. Pod tym tytułem moglibyśmy prowadzić stałą statystyczną rubrykę, któraby zawierała krzywdy naszego miasta, jakie ono doznaje od stolicy. Ale bezsprzecznie i bezwzględnie pierwsze miejsce w szeregach naszych krzywdzicieli przypadłoby Polskiemu Radio. Kilkokrotnie wskazywaliśmy na bezwzględny sposób rugowania lwowian i obsadzanie najmniejszych nawet stanowisk przez warszawiaków.

Obecnie dowiadujemy się znów o ponownym takim fakcie. Polskie Radio zamierza nas uszczęśliwić nową figurą, a dla niej kreuje nawet specjalnie urząd kontrolera podsłuchowego. Przede wszystkim sądzimy, iż zasadniczo urząd taki jest w ogóle zbyteczny. Tych kilkaset złotych wartoby przeznaczyć na powiększenie marnego budżetu muzycznego Rozgłośni Lwowskiej. A jeżeli już urząd taki stworzony by być musiał z powodów nam nieznanych, to powinno się go powierzyć Lwowianinowi. Lwów posiada wielu pierwszorzędnie kwalifikowanych ku temu muzyków i literatów bezrobotnych".

O pokrzywdzeniu Lwowa przez Polskie Radio będziemy szczegółowo i obszernie pisali. Obecnie przytoczymy tylko kilka najważniejszych argumentów przeciw „kontrolerowi".

Albo kontroler wogóle jest niepotrzebny, gdyż ma się zaufanie do dyrektora rozgłośni, albo też trzeba ustanowić takich kontrolerów kilku. Jednego do audycyj literackich, drugiego do muzycznych, trzeciego do feljetonów aktualnych i t. d. i t. d. A nie szukać „omnibusa", który — nie znając się na prawdę na niczym — miałby odgrywać rolę znawcy od wszystkiego, nawet od „technicznych" warunków odbioru!! Taki pan mógłby przynieść więcej szkody, niż pożytku. Łatwo stałby się jakimś radiowym „rewizorem z Petersburga", albo generalnym intrygantem rozgłośni. Suchej nitki nie zostawiłby na ludziach sobie niemiłych, a piał peany pochwalne na cześć zaprzyjaźnionych ze sobą miernot".

Warto zwrócić uwagę, iż opinie kontrolerów są tajne, t. zn. nie śmią być zakomunikowane opiniowanym; a więc coć w rodzaju średniowiecznego sądu kapturowego lub nowoczesnego G. P. U.

„...Znane są wypadki opiniowania przez kontrolera audycyj — odwołanych. Ale przyjmując solidne i sumienne wykonanie tej funkcji, wymaga ona dla samego działu muzycznego tak fachowego wykształcenia z dziedziny kompozycji, praktyki wykonawczej, radiotechniki, akustyki i psychologii słuchania i tyle intenzywnej pracy, że wynagrodzenie kontrolera musiałoby być wyższe od kwoty, którą rozgłośnia lwowska miesięcznie wydaje na wszystkie audycje muzyczne.

Racjonalnym byłoby raczej stworzenie odpowiedzialnej i fachowej instancji, którąby opiniowała bezstronnie i rzeczowo utwory — literackie czy muzyczne — nim zostają wykonane. Służę chętnie wypadkami wykonania w P. R. z rękopisu, przedtem przez nikogo nie oglądanych dyletantyzmów najniższego rzędu. Fachowa i objektywna ocena przed wykonaniem jest ważniejsza niż opinia kontrolera po wykonaniu".

W tej chwili na froncie walki o kontrolera panuje zawieszenie broni.

ECHO KRYTYCZNE

II. KONCERT UCZNIÓW KONSERWATORIUM P. T. M. (6. X. 1936.)

Absolwenci roku szkolnego 1935/6 wypełnili sympatyczny wieczór dzięki powadze programu i wybornej tężyznie wykonania. Józefina Buchbandówna (kl. prof. Muenzera) na wskroś intelektualnym podejściem robi nader korzystne wrażenie; Maria Geistówna (kl. prof. Muenzera) jest jej krańcowym przeciwieństwem o żywiołowym temperamencie gry. Emanuel Kornblüth (kl. prof. Bauera) jest typem skrzypka o wielkich możliwościach technicznych i sumiennie wypracowanej interpretacji. W końcu wiolonczelista Leon Eber (kl. prof. Sladka) przedstawił się jako bardzo zdolny kameralista, sekundował mu z wielką wprawą i zrozumieniem mgr S. Löwensohn.

(7 + 16)

LEOPOLD MUENZER (9. X. 1936.)

Niejednokrotnie w recitalach estradowych umiał Leopold Muenzer przekonać, że jest szczególnie powołany do interpretacji klasyków wiedeńskich. Wielokształtne wymiary i rygor formalny architektoniki Beethovena oraz pozorna prostota treści i niebezpieczna przejrzystość tematyki Mozarta, niezmiernie czułej — zarówno w splotach harmonicznych jak i w wartkim nurcie kontrapunktów — na wszelkie rysy, skazy, plamy i dowolności rytmiki i dynamiki, mszczą się na solistach i dyrygentach bezwzględnie, jeśli ich muzyczny intelekt nie reaguje wszechstronnie na zawartość ideową i techniczną muzyki tych mistrzów. Muenzer gra Mozarta i Beethovena tak stylowo, jak gdyby żył w ich epoce i nie znał jeszcze twórczości XIX i XX wieku. Równowaga wszystkich czynników konstrukcyjnych uwydatnia się w syntezie odtwórczej Muenzera, przyczem fakt, czy metoda pracy Muenzera jest analityczna, czy może prowadzi go zdrowy instynkt muzyczny, nie jest znany i nie zbyt ważny, skoro wynik jest wzorowy. Muenzer nietylko jest specjalistą w interpretacji muzyki klasycznej, gdyż nie mniej wyborny jest jako chopinista. Ostatnio jeszcze raz przekonał publiczność, że można grać koncert e-mol (zwłaszcza drugi temat części sonatowej) zupełnie bez ckliwego sentymentu, że muzyka Chopina nie znosi fałszywego patosu i histerii, że wszelki pseudointeresujące rubata i rytmiczne akrobatyki należą do spłowiałych rekwizytów dawnej maniery wykonawczej, która zbyt długo okłamywała sztukę Chopina.

Orkiestrę jeszcze dość chropowatą w brzmieniu i niepewnie zgraną prowadził Antoni Rudnicki. (2 + 7)

WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY. (13. X. 1936.) Teatr Wielki.

Zespół ten o tak pięknych tradycjach kulturalnych i historycznych kilkakrotnie już śpiewał we Lwowie osiągając wysok poziom artyzmu wykonawczego. Tym razem niestety zawiódł. Niedopisały w szczególności wysokie soprany, których ton nie niósł daleko. Wiele było też uchybień intonacyjnych. Dobór programu, zwłaszcza jednoaktówki, również nie był bardzo szczęśliwy. Należy jednak pamiętać, iż zespoły chłopięce zmieniają się dość szybko z powodu mutacji i właśnie w chwili, gdy zespół stoi u szczytu umiejętności rozpada się przymusowo. Miejmy nadzieję, że podczas następnego pobytu chór będzie znów na odpowiednim poziomie.

(7 + 4)

Naczelny Redaktor: dr. Józef Koffler, Lwów, ul. Chmielowskiego 5, m. 2. Tel. 280-71
Odpowiedzialny Redaktor: Wacław Töpfer, — Lwów — ul. Pełczyńska l. 31, II. p.

Kantor ogłoszeń i prenumeraty: Małop. Biuro Dzienników, Lwów, Chorążczyzny 7

DRUKARNIA „RUCH", — WE LWOWIE UL. KOŚCIUSZKI 4. — TELEFON 112-26